

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe • Slezská Vlaštovka



Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie, Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław Śl., Pszczyna, Żory, Tarnowskie Góry, Czerwionka-Leszczyny, Gliwice, Zabrze, Bielsko-Biała, Cieszyn, Skoczów, Chudów, Knurów, Paniówki, Racibórz, Góra Św. Anny, Żernica

czerwiec 1997

Droga Roosevelta do polskiej części II

Pomimo geograficznego dystansu Roosevelt trzymał zarówno w przypadku rozgrywek polskich jak i przy innych okolicznościach inicjatywą działania w swoich rękach. Rozpraszane przez Becka niepewności o zamiarach Hitlera, ugruntuwały administrację Roosevelta w przekonaniu, że konieczne jest wzmożenie zarówno zachodnich jak i wschodnich sąsiadów Niemiec, aby były lepiej przygotowane na przyszłość. To doprowadziło praktycznie zimą 1938/39 roku do potencjalnej odbudowy konstelacji dwóch frontów, skierowanych przeciwko Niemcom, chociaż ogłoszone jeszcze niedawno niemiecko-francuskie oświadczenie pokojowe pozwalało przypuszczać, że konstelacja taka rozpadła się. Przejęcie politycznego przewodnictwa USA w Europie, musiało wpłynąć też na stosunki polsko-niemieckie, jako że politycy polscy już wcześniej wspierali uzależnienie od Stanów Zjednoczonych. Roosevelt wiedział, że pogorszenie się stosunków polsko-niemieckich w konsekwencji oznacza niebezpieczeństwo zbliżenia niemiecko-rosyjskiego, z czym się świadomie pogodził i do czego doszło w sierpniu 1939 w formie paktu Hitler-Stalin. Prezydent amerykański wspierał też odrzucenie przez Polskę niemieckich planów wobec Gdańska, pomimo tego, że polskie „nie” zwiększyło prawdopodobieństwo wybuchu wojny. Krótko po podjęciu tej decyzji, USA przynęcały Polsce długoterminowe kredyty.

Po zrealizowaniu okrzepienia Niemiec, które umocnione zostało w czasie wizyty Becka w kwietniu 1939 w Londynie, dziennie oczekiwano w zachodnioeuropejskich stolicach na wybuch wojny. Stosowanie polityki okrzepienia nie było jednak w Ameryce powszechnie wspierane. W czasie, gdy niemieckie przywództwo nacjonalistyczne zaczęło zdenerwowanie zarzucać Rooseveltowi prowadzenie „polityki wojennej” i „rozniecanie paniki”, amerykański prezydent nie widział „nic takiego jak okrzepienie... Jakiegokolwiek pokojowego narodu przez inne pokojowe narody”.

Jako że prezydent uważał hitlerowskie Niemcy za mocarstwo niepokojowe, uważał za słuszne traktować je jak chorego na niebezpieczną zarazę i postawił Niemcy pod kwarantannę. Zdaniem Roosevelta nie miało to jednak nic wspólnego z okrzepieniem. W Anglii mówiono więc latem 1939: „My nie przygotowujemy się do wojny, lecz rozbudowujemy pokojowy front”.

Gazeta „Frankfurter Zeitung”, która pomimo cenzury nie była gazetą narodowych socjalistów, tak definiowała 4 czerwca 1939 okrzepie-

nie: „Pakty i gwarancje, które stawia teraz Aglia w centrum własnej polityki, nie posiadają tylko celu przeciwdziałania możliwemu napadowi, lecz czynią rozwiązanie otwartych kwestii za niemożliwe. Conajmniej jednak stawiają ją praktyka wszystkie kroki pod wyłączną ocenę tych państw, które prowadzą tą politykę nazywaną polityką okrzepienia. Ta nowa polityka umożliwia nadanie wszystkiemu, co zostanie poczynione w kierunku rozwiązania problemów, miana napadu”. A prywatny sekretarz angielskiego ministra spraw zagranicznych pisał w swoje książce: „Ten argument okrzepienia mogę rozumieć. Hitler wypłynął na błędach dokonanych w przeszłości i teraz, będąc w potrzebie, jesteśmy zmuszeni rozpocząć nowe okrzepienie, aby go powstrzymać”.

W każdym przypadku było ważne, aby od początku jednoznacznie określić, kto jest agresorem, aby później nie było żadnych wątpliwości co do winy za wybuch wojny. To było też wypowiedzianym celem apelu pokojowego, z którym wystąpił Roosevelt 14 kwietnia 1939 przed opinią światową. W tym przemówieniu postawił on retoryczne pytanie, czy „nie ma lepszych metod”, przy pomocy których chcą pewne narody osiągnąć swoje cele, jak „te które używało plemię hunów i wandalów przed 1500 latami”. W kolejnym czasie wzmożono izolację Hitlera, co uważać również można za posłuszeństwo się amerykańską polityką kwarantanny, która szeroko stosowała strategię ograniczeń, militarnego odstraszania i ideologicznego oniemiałania.

Anglii i Francji nie pozostało nic innego, jak całkowicie dołączyć się do polityki kwarantanny Roosevelta, co dokumentują np. francuskie wypowiedzi na jego apel pokojowy. Oficjalna identyfikacja obu zachodnioeuropejskich demokracji z USA na polu polityki międzynarodowej, obrony, dobrodziejstwa czy handlu, nie pozwalała im więcej prowadzić odrębnej polityki wobec Niemiec. Tak więc polityka izolacji Hitlera wytworzyła blok północnoatlantyckiej solidarności. Oczywiście solidarność ta nie była niezagrożona. Gwarancje Anglii i Francji dla państw frontowych „uzależniają je, przy rozgrywkach o pokój czy wojnę z Niemcami, od poczyniń innych rządów, których nie mogą kontrolować, w czasie, gdy nasz program obronny jest daleko odda-

lony od stanu zadowalającego: „stwierdził angielski sztab generalny. I dalej wyrażano dalszy wniosek, że „ani Anglia, ani Francja nie są w stanie dać Polsce czy Rumunii bezpośredniego wsparcia wojennego, lądowego i powietrznego, aby pomóc im odeprzeć niemiecką inwazję”.

Jeżeli w przypadku zagrożenia Zachód nie był w stanie wesprzeć Polskę i Rumunię, to jaki sens miały gwarancje francusko-angielskie? Polski minister spraw zagranicznych, Beck, trzymał się stanowczo tych gwarancji i przyjął politykę absolutnego weta, blokując każdy możliwy kompromis z Hitlerem. Dlatego Anglia miała strach przed wycofaniem się z zbytecznej wojny światowej, co dodatkowo przybrało na wadze po wykryciu trzy tygodnie po udzieleniu Polsce gwarancji, że Beck oszukał Chamberlaina. Anglia nie miała w zamiarze blokować możliwych postępów w szukaniu rozwiązania problemu Gdańska. Temu przeciwnie, Anglia jeszcze w roku 1936 miała w zamiarze dokonać zmian w statucie Wolnego Miasta Gdańska w oparciu o polsko-niemieckie porozumienie. Udzielając 31 marca 1939 roku gwarancji Polsce, Chamberlain wychodził z założenia, że Beck jest za kompromisem w sprawie Gdańska, w tym również przy zmianach jego statutu. Jednak 23 kwietnia angielskie ministerstwo spraw zagranicznych wykryło, że Beck „suppresso veri” (zataił prawdę). Ambasador angielski w Berlinie pisał w tej sprawie: „gdybyśmy wtedy wiedzieli” przy udzieleniu gwarancji „o propozycjach Hitlera i o tym, że Polacy je odrzucili”, to gwarancja ta „okazałaby się za niewskazaną i ryzykownym odchyleniem od normalnej brytyjskiej polityki”. Do tego można było dopowiedzieć, że wtedy Anglia nie udzieliłaby jej Polsce. Po polskim „nie” i uzyskaniu angielskiej gwarancji, znacznie osłabły szanse na porozumienie z Niemcami i Anglia miała dużo do czynienia, aby obronić się przed niebezpieczeństwem wegnięcia jej „do niepotrzebnej wojny” przez upartych, ognistych i w części nieracjonalistycznych Polaków.

W lipcu 1939 do Warszawy wysłany został angielski generał w misji specjalnej, w celu zobowiązania rządu polskiego do konsultacji z rządem angielskim i francuskim we wszystkich kwestiach, które poruszałaby sprawy niezależności i bezpieczeństwa państwa, zanim Polska podejmie wobec Niemiec nieodwracalne kroki. Chociaż Polska do tego się zobowiązała, nie dotrzymała słowa 5 sierpnia w sprawie Gdańska.

(c.d. na str. 2)

2 ● Jaskółka Śląska

(c.d. ze str. 1)

Kryzys wokół Gdańska zataczał coraz większe koła, przy czym Anglia i Francja mogły się tylko przypatrywać, jak Beck grał z Hitlerem w bagnie polsko-niemieckich stosunków i jak podmywany zostawał fundament pokoju. Podczas gdy Hitler stawiał warunki zakończenia politycznego okrzepienia, zanim miało by dojść do kontynuacji rokowań polsko-niemieckich, polski minister spraw zagranicznych odrzucał plany zjednoczenia Gdańska z Rzeszą Niemiecką i budowy eksterytorialnej autostrady i kolejowego połączenia między Rzeszą a Prusami Wschodnimi, bo to przyczyniłoby się do osłabienia Polski. Ostatnią szansą, unicieknięciu wybuchu wojny było zbudowanie sojuszu mocarstw zachodnich z Rosją. Tylko to uczyniłoby położenie Hitlera za beznadziejne. Jednakże w tym miejscu Beck także wypowiedział absolutne weto, które Anglia i Francja respektowała. Z punktu widzenia dyplomacji zachodniej byłoby korzystne włączyć do sojuszu Rosję, wycofując się z gwarancji danych Polsce. Mocarstwa zachodnie pozostały jednak niewolnikami wcześniejszych decyzji, a Beck bronił się do ostatka, aby nie pozwolić na przemarsz Armii Czerwonej przez polskie terytorium.

Na Hitlera wpłynęły amerykańskie posunięcia polityczne na dalekim wschodzie, w tym presja Roosevelta wywierana na rząd Japonii, jak też polityka tzw. „progresywnych represji”. Będąc pod wrażeniem wypowiedzenia przez USA Japonii układu o wymianie handlowej, Hitler szukał z jeszcze większą gorliwością zbliżenia ze Stalinem. Roosevelt śledził latem 1939 bez racjonalizmu, jak premier Anglii i Francji, Chamberlain i Daladier, oraz Hitler ubiegali się o uzyskanie paktu ze Stalinem i jak oba dyktatorzy zapożyczali współpracę skierowaną przeciwko Polsce i mocarstwom zachodnim. Dla Roosevelta sprawa zasadniczą był jednak utrzymanie jednolitości węzła tzw. europejskiego „frontu pokoju”, co było najważniejsze dla prowadzenia zwycięskiej wojny. Dla Hitlera wojna była jedynym wyjściem z nastającego kryzysu okrzepienia Niemiec. Obserwatorzy prezydenta w Europie byli w czerwcu zgodni zdania, że ten dyktator nie posiada już innej alternatywy jak tylko rozniecić wojnę. Ambasada amerykańska w Berlinie przeprowadziła już w maju, że do niemieckiego napadu na Polskę dojdzie we wrześniu. Gdyby nie to, że sam Beck starał się o pozyczenie wspólnych kroków politycznych z USA, można by traktować postawę Roosevelta (który za wszelką cenę chciał włączenia Polski do frontu pokojowego i do uzależnienia Polski) za atak na polską niezależność i integralność. Waszyngton nie podzielał rozpowszechnianej w armii polskiej pewności zwycięstwa, opieranej o siłę polskiej kawalerii, która miała atakami na niemieckie dywizje pancerne (wspierane przez Luftwaffe) przejść z defensywy do ofensywy w kierunku Berlina. Lecz nie też nie uczyniono, aby oddalić Warszawę od tego szaleństwa.

Roosevelt wspierał polską nieustępliwość przeciwko żądaniom Hitlera, jako że poczynione ustępstwa z pewnością zniszczyłyby ducha oporu u Anglików, Francuzów i Polaków. W Ameryce patrzono z zadowoleniem na poczynania Polski, która przestała traktować problem Gdańska za problem o naturze technicznej i nadawała mu coraz silniejsze zabarwienie religijne. Z początku sierpnia stało się oczywiste,

że posunięcia dyplomatyczne Hitlera nie przyniosą nic nowego. Również eskalacja gdańskiego kryzysu celnego i przygotowania niemieckie do zastosowania rozwiązań militarnych, nakazywały koncentrować całą uwagę, aby przed całym światem ukazać Hitlera (a nie Becka) za agresora. Aby pomóc Rooseveltowi przy anulowaniu tradycyjnej zasady amerykańskiej neutralności, musiano zapewnić, że Beck pod żadnym warunkiem nie stanie się agresorem. Tak też Roosevelt zakładał w apelu z 11 sierpnia 1939 polskiego ministra spraw zagranicznych, aby wziął to pod uwagę „w interesie opinii publicznej Stanów Zjednoczonych” i starał się o to aby w historii nie pisano, że pierwszy akt agresji o charakterze militarnym wyszedł od Polski”. Dwa dni później Beck oświadczył, że „Polska musi wytrzymać bezpośrednie zagrożenie jej witalnych interesów” Roosevelt musiał podtrzymać u Becka dobry nastrój i odwrócić jego uwagę od nasuwającej się prostej myśli osiągnięcia porozumienia z Niemcami. Dalej musiał czynić wszystko, aby nie dopuścić do wywołania w Polsce szkoku po rozgłoszeniu prawdy o treści paktu Hitler-Stalin. Właśnie prawda o tym mogła przyczynić się do uniknięcia wojny. W tym miejscu można dokładnie rozpoznać sprzeczności pomiędzy zyczeniami amerykańskiej polityki „kwarantanny”, nazywanej też „polityką pokoju” a rzeczywistością.

Dla Anglii Polska stanowiła podstawę antyniemieckiej koalicji dwóch frontów, Francja żądała jednak wzmożenia frontu wschodniego przez włączenie do niej Rosji. Armia Czerwona mogłaby tylko wtedy uczestniczyć w działaniach militarnych, jeżeli poprzednio wkroczyłaby na ziemię polską. Przy całym braku zaufania Becka do Hitlera, niczego się jednak więcej nie obawiał jak tego, że Stalin posłuży się pretekstem wojny, aby zagarnąć polskie terytoria. W konfliktach o polską i rosyjską Roosevelta przyjął stanowisko związku z Polską, przy czym za decydujące wydawała mu się wyższa polska waleczność i polska wola oparcia się niemieckiej okupacji. W rzeczywistości jednak Roosevelt był przeciw udziale Rosji w konfliktach europejskich, ponieważ spowodowałoby to wkroczenie do wojny Japonii, oraz - za słowami Becka - wylania się Polski z koalicji.

Pierwsze oznaki zbliżenia niemiecko-rosyjskiego zarejestrował amerykański minister spraw zagranicznych Hull w październiku 1938, które jednak nie budziły zaniepokojenia, jako że sądzono, że bariera ideologiczna dzieliła Hitlera od Stalina była nie do przezwyciężenia. Dopiero jak w sierpniu 1939 wyglądało na to, że Londyn i Paryż przegrają starania o pozyskanie względów Stalina, prezydent USA odważył się wydać oświadczenie, że Rosja ciężko zapłaci za sojusz z Niemcami. W świetle zasadniczej orientacji amerykańskiej za związkiem z Polską i wspieranie neutralizacji Japonii, posiadało to tylko znaczenie retoryczne. Przy tym rząd amerykański był bardzo dokładnie informowany o przebiegu rokowań niemiecko-rosyjskich. Strona angielska i francuska została dopiero powierzchownie poinformowana pod koniec tych rokowań o osiągniętych rezultatach. 23 sierpnia niemiecki minister spraw zagranicznych Ribbentrop podpisał z Molotowem na Kremlu pakt o nieagresji. Te dokumenty zostały tej samej nocy również podpisane przez Stalina. 24 sierpnia, przed południem, wszystkie szczegóły układu znała już

strona amerykańska. Układ ten zawierał między innymi zakaz przynależności do wrogich systemów międzypaństwowych i przynależność wschodnie tereny Polski, Estonii, Łotwy i Mołdawii rosyjskiej sferze wpływów.

Co dotyczyło podziału Polski przez niemieckiego i rosyjskiego agresora, Roosevelt prowadził aż do wybuchu wojny zamgloną politykę informacyjną, która była równorzędna ze zdradą. Czy nie byłoby oczywiste, że prezydent natychmiast po poinformowaniu go wystąpiłby z publicznym żądaniem, aby Stalin i Hitler zaniechali napadu na Polskę? Czy nie należałoby bez zwłoki poinformować ambasadora polskiego o planowanym losie kraju? Czy nie należałoby przynajmniej bez zwłoki poinformować mocarstwa gwarantujące polską integralność: Francję i Anglię?

Ale nie takiego Roosevelta nie uczynił. Prezydent, który tak chętnie kierował apele do świata, milczał. Francja i Anglia zostały 16 sierpnia tylko z grubsza poinformowane o treści zbliżenia rosyjsko-niemieckiego, to znaczy w czasie, gdy miało się zbliżenie to ograniczyć się tylko do krajów nadbałtyckich, oraz że dotyczy zakończenia współpracy niemiecko-japońskiej. Przynajmniej z opublikowanych aktów nie wynika, że rządy Francji i Anglii zostały poinformowane o bezsensowności ich gwarancji udzielonych Polsce. Dlaczego tego nie uczyniono? Odpowiedź może tylko brzmieć, że Roosevelt ryzykował lepszy kolejny podział Polski, aniżeli rozłam europejskiego „frontu pokoju”. Utrzymanie polityki „kwarantanny” nad Niemcami było mu ważniejsze od utrzymania pokoju. Roosevelt chciał wojny i Polska bez ostrzeżenia dala posuwała się w kierunku własnego zniszczenia.

Sekretarz ambasady amerykańskiej w Moskwie, Bohlen, informant Roosevelta w sprawie paktu Hitler-Stalin, tak pisał w swoich memoriatach: „Byliśmy jedynym rządem obok rosyjskiego i niemieckiego, który wiedział wszystko o biegu rokowań i dlatego prezydent Roosevelt o ministerstwo spraw zagranicznych było przygotowane na ten szok... W każdym razie Waszyngton nie wydał żadnego stanowiska i nie podjął żadnych kroków, które mogłyby Stany Zjednoczone uprawić w zakłopotanie”. Oczywiście żaden nie może powiedzieć, czy powstrzymanie Hitlera od napadu na Polskę, gdyby Roosevelt od razu rozpowszechnił posiadane informacje. Ale istnieją powody do przyjęcia, że doprowadziłoby to do rozpadnięcia się systemu okrzepienia Niemiec i może doszłoby do nowych rokowań. Prezydent jednak milczał, aby nie dopuścić do „drugiego Monachium”. 23 sierpnia, jak Ribbentrop odlatywał do Moskwy, wydawało się, że europejski front zaczyna tonieć. Z rozpowszechnianej w Waszyngtonie informacji, wynikało, że Chamberlain proponował polsko-niemieckie rozmowy pod neutralnym nadzorem. Anglia stała przed dużym dylematem: nie potrafiła Polski nakłonić do udzielenia Niemcom koncesji, z drugiej strony nie była w stanie pomóc zagrożonej Polsce. Ponieważ Chamberlain miał związane ręce przez gwarancje dane Polsce, oczekiwano w Anglii, że Roosevelt wywrze na Polskę nacisk. Jednak na szczeblu najwyższej dyplomacji amerykańskiej zareagowano na te oczekiwania tylko ze wzgardą.

Udzielenie w tej sytuacji wyjaśnienia Bec-



kowi o planowanym podziale Polski byłoby bez wątpliwości najmocniejszym z możliwych nacisków, którym mógł się Waszyngton posłużyć, aby nakłonić Polskę do rokowań. Przez to, że Roosevelt tego nie uczynił, pogodził się z tym, że Hitler napadnie na Polskę i podzieli ze Staliniem kraj, którego bezpieczeństwo gwarantowały Francja i Anglia. 24 sierpnia ambasada USA w Berlinie meldowała: „Führer uważa rokowania za bezsensowne, ponieważ Polacy przez udzielone wsparcie zachodu nie posiadają woli podjęcia rozmów: „Amerykański Prezydent i jego mister spraw zagranicznych wiedział więc co robi, nie informując dokładnie ani ambasady Polski, ani Francji, ani Anglii. Za przyjęciem tego założenia, że Roosevelt lepiej chciał doprowadzić do wojny, jak rozetrwać okrażenie Hitlera, świadczy też to, że zamiast ostrzegać przed podziałem Polski, Roosevelt myślał 24 sierpnia o tym, jak obciążyć jedynie Hitlera za wywołanie wojny. Wieczorem tego dnia skierował do Warszawy i Berlina depesze, w których wyraził oczekiwania, że konflikt polsko-niemiecki zostanie rozwiązany przy stole obrad. Te apele Roosevelta nie zostały jednak w końcu wysłane. Rozpowszechnienie informacji o podziale Polski w przypadku dojścia do wojny, zadziałałoby w stolicach Europy jak wybuch bomby i z dużym stopniem prawdopodobieństwa rozzerwało by sieć wzajemnych gwarancji. Rząd londyński rozważał w tym czasie w obecności ambasadora USA, czy nie przyjąć propozycji Hitlera o rozpoczęciu rokowań na temat nadania gwarancji brytyjskiemu imperium, rozbrojenia, regulacji zagadnień gospodarczych i kolonialnych, jeżeli tylko Polska przystałaby na rozwiązanie różnic dzielących Polskę i Niemcy.

25 sierpnia o godz. 15.00 Hitler zdecydował, że najazd na Polskę rozpocznie się 26 sierpnia o godz. 5.45, lecz o godz. 18.00 odroczył ten rozkaz. Powodem tego była wiadomość o przekształceniu polsko-angielskich zobowiązań do formy regularnego porozumienia o wzajemnej pomocy, oraz opory Mussoliniego brania udziału w wojnie u boku Hitlera. W międzyczasie Hitler, który robił wrażenie poganianego przez szybki rozwój wydarzeń, powtórzył Chamberlainowi swoją propozycję rokowań. Roosevelt był bardzo rozbawiony tym, że Hitler ponownie próbował pokojowego załagodzenia konfliktu z Polską i uzyskania porozumienia z Anglią. Prezydent mu nie wierzył. Roosevelt okazywał swoje zadowolenie z pewnością, że dojdzie do wybuchu wojny. Mechanizm „kwarantanny” funkcjonował na Hitlerze jak wygniatacz cytryny. Prezydent czynił różnorodne plany na przyszłość, a jego minister spraw wewnętrznych, zagorzały liberalno-demokratyczny internacjonalista, mówił z zadowoleniem: „widoczne jest rozbieżenie angielskiego i francuskiego imperium”. Pomimo wszystko, w kolejnych dniach administracja amerykańska obserwowała z zaniepokojeniem, jak pomiędzy Hitlerem a Chamberlainem doszło do wielokrotnej wymiany osobistych not. Jako że wyglądało na to, że Hitler oddalał się od ogólnej wojny, wzrok Waszyngtonu kierował się na Londyn.

Na arenie politycznej Anglii dało się w tamtych dniach zauważyć szybki awans polityczny

Winstona Churchila, który przyspieszył proces zalamania się ugodowej polityki Chamberlaina i wydłużając się okres okrażenia Niemiec. Powtarzające się kampanie prasowe, skierowane przeciwko Chamberlainowi i oskarżające go np. o oferowanie Hitlerowi miliarda funtów za odejście od polityki agresji, połączone były z wysuwaniem żądań włączenia Churchilla do rządu brytyjskiego. Churchill wypowiedział się za nieustępliwą postawą Anglii w stosunku do Hitlera. Te akcenty były szacowane przez Roosevelta. Po wysłaniu Anglii ostatniej oferty Hitlera, Anglia stała znowu przed pytaniem, przed którym stała już w gruncie rzeczy w roku 1919 lub 1933, czy ma dzielić z Niemcami panowanie nad Europą i znaczną częścią świata, lub czy ma poświęcić swoją pozycję w świecie na korzyść idei liberalno-demokratycznych, które stały za amerykańskim przewództwem w świecie? Ale Anglia nie była już więcej wolna w swoich decyzjach. W sumie Chamberlain przegrał walkę o pokój za nim doszło do wojny.

c.d.n.
Bruno Nieszporek

Arkadiusz Faruga

Autonomia a Samorząd

Pojęcie autonomii i samorządu są bardzo często zarówno w nauce, jak publicystyce, mieszane i używane w znaczeniach niewłaściwych. Nie są to pojęcia identyczne, bo autonomia oznacza samodzielne sprawowanie w pewnym zakresie władzy prawodawczej, samorząd zaś oznacza samodzielne sprawowanie władzy wykonawczej (administracyjnej). Przykładem może być dawna Austria, gdzie anatomici posiadali tylko kraje (organem tej autonomii był sejm), samorząd zaś sejmowy, wydziały krajowe, powiaty i gminy. Korporacje nie mają w państwie współczesnym prawie nigdzie autonomii i tzw. autonomii uniwersyteckich jest właściwie samorządem, bo uniwersytety dzisiaj podlegają prawodawstwu państwowemu (inaczej w wiekach średnich), a tylko w granicach ustaw państwowych sprawują same cały zarząd, czyli korzystają z samorządu.

W Europie państwem, obejmującym liczne autonomie, były Austro-Węgry. Przy tym istniał tam równocześnie typ wielkiej autonomii i typ małej autonomii. Typem małej autonomii były autonomie krajów austriackich, a więc autonomii Galicji*. Była to autonomia słaba pod względem kompetencji, bo należały do niej bardzo nieliczne sprawy, uznane za krajowe. Była słaba pod względem konstytucyjnym, bo nie była dostatecznie chroniona przeciw zmianom wbrew woli sejmiku, jak miało to miejsce w 1873 roku, kiedy odebrano sejmom prawo wysyłania posłów do parlamentu. Była słabą finansowo, bo wszystkie główne źródła dochodów zagarnęła władza państwowa. Typem silnej autonomii była autonomia Austro-Węgry, oparta na zasadzie umowy węgiersko-chorwackiej z 1868 roku. Była to autonomia silna co do kompetencji, bo obejmowała wszystkie sprawy z wyjątkiem niektórych nielicznych, zastrzeżonych sejmowi, wspólnemu węgierskiemu, jak np. ustalenie systemu siły zbrojnej, system monetarny, cła, poczty i telegrafy, prawo handlowe, wekslowe i

górnicze oraz niektóre inne. Autonomia ta była silna pod względem konstytucyjnym, bo zastrzeżone zostało wyraźnie w ugodzie z 1868 roku, iż wszelka zmiana w stosunku wzajemnym Węgier do Chorwacji wymaga zgody reprezentacji obu krajów. W Sejmie węgierskim wspólnym zasiadali przedstawiciele Chorwacji, wybierani przez autonomiczny Sejm chorwacki. Brali oni udział tylko w posiedzeniach sejmiku węgierskiego, dotyczących spraw wspólnych.

Z przykładów powyższych widać, że pojęcie autonomii jest pojęciem bardzo ogólnym, które może w każdym konkretnym wypadku mieć treść bardzo rozmaistą, bo może być autonomia zbliżona do odrębnej państwowości (np. Chorwacja, Kanada 1867), albo też autonomia niewiele różniąca się od samorządu (np. galicyjska).

Obok autonomii doniosłe znaczenie ma samorząd. Samorząd polega na samodzielnym sprawowaniu przez związki lokalne władzy wykonawczej (administracyjnej) w granicach ustaw obowiązujących. Samorząd może być osobowy lub terytorialny. Samorząd osobowy posiadają korporacje, jak uniwersytety, cechy, izby handlowo-przemysłowe. Sprawują one samą całą administrację swego związku, z pewnymi zastrzeżeniami na rzecz rządu. Samorząd terytorialny wykształcił się głównie w Anglii, gdzie przetrwał jeszcze od czasów średniowiecznych, jako samorząd parafii, miast i hrabstw. Zasadą samorządu angielskiego jest wciągnięcie do pracy lokalnej niezawisłych i zamożnych jednostek z osłabieniem elementu urzędniczego. Samorząd angielski stał się wzorem dla samorządu pruskiego, przeprowadzonego w początku XIX wieku przez Stalina i Handersberga. Hasło samorządu stanowiło jeden z postulatów ruchów rewolucyjnych końca XVIII i XIX wieku („prawo naturalne” gmin) i znalazło dobitny wyraz w konstytucji belgijskiej z 1831 roku, gwarantującej prowincjom i gminom rozległy samorząd.

Podstawą samorządu terytorialnego jest gmina. Zwykle posiada gmina zakres działania podwójny: „własny” i „poruczony”. „Własny” zakres działania obejmuje sprawy miejscowe, leżące i w interesie samej gminy, jak np. zarząd swym majątkiem, drogi, szpitale, opieka nad ubogimi itd. Zakres działania „poruczonego” obejmuje czynności leżące w interesie państwowym i wykonania przez gminy na polecenie władz rządowych, np. ewidencja osób obowiązanych do służby wojskowej, utrzymanie spisów wyborców do parlamentu, spisy osób opodatkowanych itp. Ponad gminami stoją często związki samorządne wyższe, czego przykładem są w Anglii rady hrabstw, we Francji rady departamentów. Znaczenie samorządu gmin jest tak doniosłe, że nawet w państwach nie sprzyjających ideom samorządnym tak dalece, jak Rosja*, istniał w pewnych granicach samorząd. Nawet w trakcie pierwszej wojny światowej został w 1916 roku wprowadzony w okupacji Królestwa Polskiego samorząd, co dowodził jaskrawi jego społecznej konieczności.

Słabą stroną samorządu w porównaniu z autonomią jest okoliczność, iż jest on zupełnie zależny od ustaw obowiązujących i wszelka

(c.d. na str. 4)

(dok. ze str. 3)

zmiana ustawy może go doborownie zmieniać i ograniczać. Natomiast autonomia tworzy odrębną władzę prawodawczą i może być zmieniona lub odebrana tylko przez zmianę konstytucji, co zwykle bywa bardziej utrudnione.

*1 Nieco szerszy, choć wzorowy na Galicji, zakres autonomii posiadało województwo śląskie w latach 1922-1939 posłowie Sejmu Śląskiego mogli zasiadać w Sejmie R.P. większa część dochodów (60%) pozostawała na Śląsku.

*2 W Rosji carskiej po reformie włościańskiej (uwłaszczeniu) wprowadzono w 1864 roku samorząd tzw. ziemstwa powiatowe i gubernialne, które posiadały pewien wpływ na sprawy polityczne np. ustrój konstytucyjny w l. 1905-1907.

Oprac. na podstawie Antoni Peretiatkowicz, Państwo włościańskie, Kraków 1920.
(Struktura galicyjskich władz polityczno-administracyjnych patrz str.11)

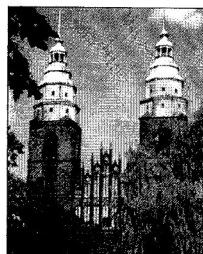
ZABYTKI KULTURY ŚLĄSKIEJ

Kościół i klasztor OO. Franciszkanów w Głubczycach

Historia Głubczyc, dziś dwunastotysięcznego miasta w województwie opolskim, sięga XIII wieku, kiedy to miasto uzyskało swe prawa.

Wcześniej okolice te zamieszkiwane były przez słowiańskie plemię Goleściców, w latach 1038-1740 znajdowały się kolejno w granicach monarchii czeskiej Habsburgów, a później Prus. W „okresie czeskim” Głubczyce należały do księstwa opawskiego, zaś od roku 1377 były stolicą samodzielnego księstwa. Miasto zostało szybko zasiedlone przez przybyszów z Niemiec, tak że w okresie plebiscytu gremialnie (99 %) wypowiedziało się za pozostaniem przy Niemczech.

Jednym z atrybutów Głubczyc są z pewnością zabytki. Nad miastem górują dwie strzeli-



Kościół Parafialny z XIII wieku.

ste wieże gotyckiego kościoła Najświętszej Marii Panny, w centrum podziwiać można do dziś zachowane okazałe fragmenty szesnastowiecznych murów i baszt oraz wież strażniczych. Niestety, w wyniku działań wojennych doszczętnie zniszczono głubczycki ratusz, zaś eudem ocalała wieża zegarowa jest jedyną po nim pozostałością.

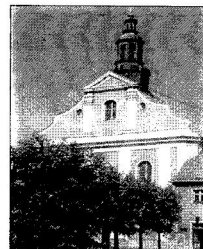
Niezwykle interesującą budowlą jest natomiast kościół i klasztor OO. Franciszkanów. Jego historia sięga XV wieku, kiedy to po wojnach

husyckich ziemie morawskie i śląskie przemierzał franciszkanin św. Jan Kapistras. W wyniku jego starań u księcia Jana II Pobożnego w roku 1446 wykupiono ziemię pod klasztor, który powstał dwa lata później - dokładnie 26 września 1448.

Los nie był jednak zbyt łaskaw dla głubczyckich franciszkanów, gdyż w 1476 roku drewniane zabudowania tak kościoła jak i klasztoru doszczętnie spłonęły.

W 1541 roku Franciszkanie zostali zmuszeni do opuszczenia miasta, w znakomitej większości protestanckiego, zaś w klasztorze urządzono stajnie i magazyny.

Zakonnicy wrócili do Głubczyc dopiero po wojnie trzydziestoletniej, w roku 1667. W 1752 roku w miejsce powstałe zakonne „Książęce Gimnazjum”, gdzie uczyło się 122 uczniów. W latach 1756-58 przy pomocy księcia Józefa von Lichtenstein wybudowano nowy, barokowy klasztor. Jednakże już w roku 1810 na mocy edyktu sekularyzacyjnego franciszkanie muszą opuścić miasto, w związku z czym zabudowania klasztorne przebudowane zostają na klasy i mieszkania nauczycielskie; stan ten trwał aż do roku 1921, kiedy to Franciszkanie powrócili do głubczyckiego klasztoru.



Kościół OO. Franciszkanów z XVIII wieku.

Jak już wspomniano kościół klasztorny zbudowany został w stylu barokowym. Wewnątrz zachwył wzbudzać potężne pilastry, galerie oraz przede wszystkim bogato zdobiony ołtarz główny. Tu właśnie znajdują się obrazy św. Idziego i Bernardyna - patronów kościoła oraz figury Św. Sebastiana, Św. Rocha oraz biskupów Cyryla i Metodego.

Po bokach znajduje się siedem ołtarzy bocznych

- ołtarz Św. Anny
- ołtarz Św. Antoniego z 1760 r., obok którego znajduje się piętnastowieczna chrzcielnica
- ołtarz Najświętszego Serca Jezusowego, w zwieńczeniu którego umieszczona jest figura Św. Jana Chrzciela z roku 1760

- ołtarz poświęcony Św. Franciszkowi, obok którego podziwiać można rzeźbę Św. Elżbiety z Turyni i św. Ludwika IX, autorstwa B. Tschotschela

- ołtarz św. Józefa z obrazem kłódzkiego artysty Wornle'a przedstawiającym Św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus

- ołtarz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z 1767 roku z obrazem E. Klinka z roku 1922. W zwieńczeniu znajduje się figura Matki Bo-

skiej z Dzieciątkiem autorstwa franciszkanina Leonarda Banerta z roku 1971

- ołtarz Św. Jadwigi, w którego posadzce znajduje się wejście do krypty.

Na ścianie prezbiterium podziwiać można obraz przedstawiający Św. Franciszka błogosławionego Asyzy. Jednonawowy kościół, z szeregiem kaplic, licznymi obrazami poszczególnych zakonników, jak i mieszkańców okolicznych kamienic ogród, wspaniale wkomponowany w otoczenie.

Jako, że miasto znajduje się zaledwie 15 kilometrów od czeskiej granicy często jest odwiedzane przez turystów zabytki, a także rodzinnych, udających się najczęściej na zakupy do pobliskiej Opawy i Krnowa.

Miejmy nadzieję, że ów handlowy lub turystyczny rodzaj turystyki nie zdominuje miasta, gdzie obok rozkrzyżowanych targowisk i przelotowych dróg, dumnie świadczą o historii zrodzonego dostojne zabytki, w tym oaza franciszkańskiej dobroci, wspomniany barokowy klasztor.

Bartłomiej Świderek

ŹRÓDŁA: „Historia Kościoła i Klasztoru OO. Franciszkanów w Głubczycach” (wyd. Klasztor OO. Franciszkanów, 48-100 Głubczyce), „Góry Śląsk i Małopolska” (wyd. Muzeum Śląskie - 1992).

Śląskie beranie.

Jak w większości śląskich domów i w naszym, była duża kuchnia, która w czasach mojego dzieciństwa była najważniejszym pomieszczeniem dla rodziny. Była przestronna i widna. Wiele można by o niej napisać. Ileż wspomnień wiąże się z tą kuchnią, a między innymi zimowe wieczory, ze stojącymi obok dużego kaflowego pieca kuchennego żelaznikami. Był wyszarnowany, o co dbali Starziki żeby dobrze grzał. Tak sprawnie rozpałił w nim ogień i skutecznie palił umieli tylko Starziki. Pamiętam jak Matka mawiała - Vater przilóże do piecyka, bo je jakoś zima w kuchni. To był ceremonial. Jeszcze nas wolał i mówił - dziwiejcie się jak sie to robi, yno cojtynie sie trocha coby was nly poparziło.

Za kilka minut było w kuchni tak ciepło, że trzeba było otwierać drzwi do jadalni, gdzie zimno palono tylko na niedzielę. Było gorąco, ale Starzik jak tylko otworzył owe drzwi wolał - zawięjcie je też wrzycie, bo zima leci!

Najciekawsze były późne popołudnia, kiedy starsi oddawali się swojemu zajęciom czy odpoczynkowi, my dzieci prosiliśmy Starzika - poberejcie nom co, a Starzik nie dawasy się długo prosić, poprawił się wygodnie na swojej ryżce z oparciem, na której zawsze zimą przed piecykiem siadywał, nam kazal - posiedziecie na wykładzinach chodnikowych (którymi zawsze zimą wykładano drewnianą podłogę kuchenną) i bądźcie grzeczne. No tóż, było to tak:

Dawno tymu, jak jeszcze mój Starzik losprował, miyszkol we wsi ubogi gospodorz, co to



Główny spór na Górnym Śląsku dotyczył niemieckiego szkolnictwa. Korfanty stał w tej sprawie po stronie Niemców. Ulegając legendzie o wyższości szkoły niemieckiej lub naciskom pracodawców, wielu Ślązaków narodowości polskiej posyłało dzieci do szkół mniejszościowych. Wskutek tego polonizacja Śląska została zahamowana. Aby temu zaradzić, władze przeprowadziły w 1926 r. egzaminy w celu stwierdzenia, czy dzieci zapisane do szkół mniejszościowych rzeczywiście władają dostatecznie językiem niemieckim. Postępowanie to było sprzeczne z art. 74 i 132 konwencji górnosławskiej, które zakazywały jakiegokolwiek badania, czy dana osoba należy do mniejszości narodowej oraz jaki jest jej język. W rezultacie Volksbund skierował skargę do Ligi Narodów. 12 marca 1927 r. Rada Ligi uznała, że dzieci nie znające języka niemieckiego nie mogą być zapisywane do szkół mniejszościowych i wyznaczyła eksperta W. Maurera w celu przeprowadzenia odpowiednich egzaminów. Wobec tego rząd niemiecki wrzucił się do Stalego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, który 26 kwietnia 1928 r.



dok. ze str. 6

wydał orzeczenie stwierdzające, że przynależność do mniejszości jest faktem obiektywnym, niezależnym od przekonania subiektywnego. Jednakże 9 czerwca 1928 r. Rada Ligi podtrzymała pogląd, że rząd polski nie ma prawa badania, czy taki obiektywny fakt zachodzi. Utraciliśmy więc możliwość przeprowadzenia egzaminów językowych, władze polskie przystąpiły do zamykania niektórych szkół mniejszościowych, co wywołało skargi Volksbundu. W 1930 r. głośna się stała sprawa 60 dzieci, które Maurer w 1927 r. uznał za polskie, a mimo to zostały przez rodziców zapisane do szkół mniejszościowych, czemu władze się sprzeciwiły. 15 maja 1931 r. Trybunał Haski orzekł, że postępowanie władz polskich w tej sprawie było nielegalne.

*1 Konwencja górnośląska zwana genewską zawarta 15 maja 1922 r. przez Polskę i Niemcy gwarantowała swobodne prawa mniejszości obu częściom podzielonego Górnego Śląska i miała obowiązywać na okres 15 lat.

Oprac. na podst. Jerzy Krasuski, *Polska i Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*. Warszawa 1989.



Fotografia z książki: J. Tomaszewski „Ojczyzn nie tylko Polaków”

PATRON

Przyjechałem do Katowic „zaraz po szkole”. Był słoneczny czerwcowy dzień 1991 roku. Po spiesznych krokach, bez względu na upał, skierowałem się w stronę gmachu z czerwonej pruskiej cegły. A.D. 1866 czyli Biblioteki Państwowej - największej tego typu placówki na Górnym Śląsku. Moja misja była szczególnego rodzaju. Po bezskutecznych pilotażach, obejmujących szereg zasobnych księgarni województwa, wiedziałem już że zadanie, które otrzymałem, nie należy do łatwych. Wyświechtanego konia z rzędem temu, kto znajdzie chociażby jedną pozycję autorstwa Karola Miarki w jakiegokolwiek księgarni, nawet im. Karola Miarki, na terenie województwa katowickiego. Wszystko dookoła takie Górnosłaskie, pierwsze pozycje z gatunku Meimatsliebe „Oberschlesien gestern” polskie i niemieckie nazwy miejscowe na Górnym Śląsku”, „Schlesien-Slask. Autofahren”, „Who is who in Poland”. A who is Miarka proszę szanownej młodzieży? Moje zmezczenie i znużenie z trudem ustępowało pola tłumionej pasji. Chodziło w tym wszystkim o to, że zapłaciła szkoła podstawowa w równie zaprzężonej dzurze, gdzie przyszło mi zrządzeniem losu uczyć historii, zmieniła po 1945 r. patrona, którym był dotychczas Karol Miarka. Teraz po rewolucji kulturalnej 1989 chodziło o usunięcie starego patrona i zastąpienie go nowym, a właściwie starym. Temu powojennemu też było Karol, tyle że Niemiec i komunistą, a miał być Polak katolik. Pomyślnie nie był mój ale dyrektorki szkoły, partyjnej katolickiej. Zorganizować miało uroczystą akademię z wystawieniem tego lub innego utworu scenicznego Miarki, choć bardziej pasowałby tu Ligoń czy Damrot. Zresztą poparłem inicjatywę dyrektorki jako nauczyciel, antykomunistą i Ślązak. Z powodu wcześniejszych przedstawionych trudności pozostała w końcu Biblioteka Państwowa. Uniesiony lokalnym patriotyzmem otwartem ciężkie osłone drzwi wejściowe. Po kwadransie siedzieliśmy, tj. ja i dyrektorka Biblioteki, w głę-

bokach machoniowych fotela przy zielonym stoliku przestronnego gabinetu, ozdobionego kopiami dzieł mistrzów niderlandzkich. Moją rozmówczynią okazała się młoda, szczupłono-ga, miła blondynka.

- Nazywam się Marek Struga i reprezentuję Szkołę Podstawową nr 12 w Dziurdziulowicach...

- W tych Dziurdziulowicach? - przerwała.

- Innych nie znam - odparowałem i zacząłem kwestię odnośnie patrona. Słuchala z zyczliwą uwagą i kiedy skończyłem zapytała:

- Zaraz, to który z nich był dotychczasowym patronem?

- No, drugi Karol, twórca Kapitału - odparłem z irytacją.

- Aha, a pan by chciał tego pierwszego?

- Czas wskrzesić śląskie tradycje - dodałem.

- Ożóż to panie Marku, proszę sobie wyszukać w naszych zbiorach jakiś egzemplarz tego Ślązaka Miarki i wypożyczyć na okres, powiedzmy dwóch tygodni.

Pół godziny później dzierzyłem w rękę skromną pozycję w twardej okładce z czarnym drukiem na stronie tytułowej „Karol Miarka WIANEK Z GÓRNEGO ŚLĄSKA” Nakładem K. Miarki, sp. z ogr. por. w Mikołowie G. - Śl. 1924”. Nazajutrz wręczyłem książeczkę dyrektorce szkoły, która nie kryła radości oraz wdzięczności w stylu:

- Mój Boże, zaprawdę powiadam Wam Struga, odwaliliście kawał dobrej, solidnej chrześcijańskiej roboty!

Klepała mnie przy tym po łopatkach, po proletariacku. Nie tylko muszę zamówić. Tydzień po wspomnianych wypadkach, na długie przewrót, bądż w piątek, zostałem nagle wezwany przed oblicze dyrektorki, „na dywanik”. Usiedliśmy, ja i przełożona, w głębokich skórzanym fotelach przy czerwonym stoliku w średniej wielkości pokoiku, ozdobionego tandetnymi „land-szaftami”.

- Słuchajcie no Struga - zaczęła niecierpliwie - co Wy z tym marksizmem na lekacjach historii? Po czym pokazała mi otwarty zeszyt uczniowski, a w nim notatkę pełną beczeczeństw i sprośności minionej epoki.

- Socjalizm, walka klas, komunizm! Co to jest?

Przełożona czerwieniała z irytacji typowej dla człowieka chorego na neurofizyczny, epide-mię sięgając od paru lat prawdziwe spustoszenie intelektualne.

- To jest temat lekcyny z programu dla klas VII szkoły podstawowej zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji i Kuratorium Oświaty - odparłem jednym tchem i zgodnie z prawdą rzecz jasna. A ta dalej słowo:

- Dlaczego Wy Struga promujecie starego patrona kosztem nowego?

- Ponieważ jakoś nie widzę, a wzrok mam nieczyły - odparowałem beczecznie - Karola Miarki w temacie „Międzynarodowy Ruch Robotniczy”

- A miałam Was Struga za rzetelnego nauczyciela, autentycznego antykomunistę i prawdziwego Ślązaka - westchnęła dyrektorka. Tego było już za wiele!

Postanowiłem przejść do zdecydowanej kontrofensywy w majestacie prawdy, czci i honoru.

- Pani Dyrektor, moja rodzina - zacząłem podnieśli - posiada bogatą antykomunistyczną tradycję, począwszy od dziadka, który był bolszewików w 20 roku, rodziców, którzy odmawiali wstąpienia do partii w 45 i później, a skończywszy na mnie, urzędującego zadymy w stanie wojennym czyli broniąc również robotników przed komuną zwaną socjalizmem a faktycznie monopolem państwa. Marks z kolei bronił robotników przed monopolem państwa zwanym kapitalizmem, głosząc socjalizm przez walkę klas, której przejawem stała się Komuna Paryska 1871-go

- No wiecie Struga nie przekonałicie mnie - odparła przełożona. Dostałem ataku zewszęj pasji, wstałem i na odchodnym tak wałęsałem dzwoniąc, że klamka odpadła.

P. S. Szkoła Podstawowa nr 12 w Dziurdziulowicach pozostała bez patrona, bo okazało się, że Karol M. i Karol M. posiadali wspólne cechy: obaj byli brodac, znali niemiecki i nie cierpieli Prus. Piszę te słowa nie będąc już nauczycielem i antykomunistą. Ślązakiem tak, zawsze.

Marek Struga

8 ● Jaskółka Śląska

Rudolf Paciok

Dzisiejsze czasy - bez cygaństwa - potrzebujemy hoby jyny pora takich „nawidywanych” coby chcieli prawie na siłę wejść młodym - jak to oni godajom - kit i, opowiadać o starych dziejach.

Eli sie jeszcze taki „nawidywany” starzik pokroju FYRKO- KA wele 70-tki znojdzie, to bydzie miał do pokonania trzy bariery.

1. Odciongnąć prawników od telewizora.
2. Odciongnąć wnuków od telewizora.
3. Odciongnąć rodziców i wnuków od telewizora.

Jakby to sie udało, to broń Boże - nie zaczynać od słów - za moich czasów..., abo - jak jo był we waszym wieku... Takij godki nie ciyrpiol nawet mój starzik urodzony w 1870 roku.

Styknie wybrać se na poczontek pora wrażliwych na muzyka młodzików i opowiadać im, jako to w czasach, na kere dzisiok godajom „okres międzywojenny” - grały buczki na grubach.

Piyrszy o 5-tej rano - żeby obudzić bergmonów. O 12-tej w polednie żeby baby zaczęły myślać warzechami w garach i strugać kartofle na obiod, po tym o drugiej po poledniu, żeby ci, co majom mitagyszczkę powyłazowali z warzy i poszli pod szyb i, jeszcze ostatni roz buczalo o 8-mej wieczorym.

Dycki od buczków o 12-tej w polednie donleżały kościelne zwoyny i kapłanie zwoneczki.

Nie wiem, co trza mieć, żeby odtworzyć tym przeudny koncert zwono-buczkowy. Myśla, że styknie trocha wyobraźni, a - eli do tego jeszcze kiryś mo dany od Bozi słuch muzyczny, tym bydzie miał przeżyci, jakiego za nie we świecie nie załaduje mu zodyn film telewizyjny z Hoolywoodzkiego śmietniska.

Spróbujcie oczami wyobraźni stanąć prawie w polednie na górze, pora metrów za stodołą od Cichego kandy my (znaczy - Richuś, Jorguś, Chimek, Maks i jo) godali Fryckowi - witomy was ze szczyty, eli szol dudom, abo - szczyłsiły sie szczyty, eli szol do roboty na mitagyszczta abo nocka.

Jak już na tej górze stojicie, to spróbujcie teraz poczuć ciepłe lata, abo chłod wiosny czy jesieni, bo w ziemie spotkanie były jyny przełotne.

Momy już polednie. Lato. Wiatru prawie nie ma. Moziecie polizać palec i wystawić go nad głowa jak jako antyna, to i tak nie dowiecie się z kierzy strony dmucho. Ciepło bije od ziemi i z nieba. Zielono koniecznika na kierzy siedziecie przyjemnie chłodzi w bosc stopy i dłonie. Zodyn ni mo zygarka, bo w tamtych latach - eli w rodzinie był zygarek - to przechodził jako prezenty słubny z pokolynio na pokolyni.

Jyny po słoneczku idzie poznać, że za chwila zacznie się koncert zwonów, zwoneczków i buczków.

Do tego miejsca, kandy stojicie dźwięniki zwono-buczków dolatujom ze wszystkich stron świata. Zodyn pieron nie wymyślił jeszcze takiego stereo. Słuchać zwoyny z kościółów w Libomi, Pstrążnej, Rydułtów, Krzyżkowice, Pszo-

wa. Buczki roznoszą głos z grub - Anna, Emma, Rymer Hoym, Scharlotta i w Karwinie. Do tego dochodzą buczki z cegielni od Bartusia w Krzyżkowicach, Planawerke i od Domsa w Raciborzu.

Koncert na zwoyny i buczki

rze.

Kożdy dźwięnik dolatuje z inaksey strony świata i inaksey odległości. Tyn nejbliższy, podobny do lamyntu dziecka, pochodzi ze rzu-chowskiej kapliczki, w kierzy mój starzik o 12-tej zwoynił na Aniol Pański.

Nie wiem, czy jakiś wrażliwy muzyk, a - do tego ważny jeszcze choby jyny w powiecie, żeby miał coś do godanio - próbował tym zżyjskim buczkom, zwonom i zwoneczkom nadać odpowiednio tonacyjo.

Rzecz w tym, że jak to wszystkie do kupy spotkało się z tym ciepłym, zagyszczonym lufie, to nie słyszało sie rażonego dysonansu, a przeciwnie - cudno harmonija, kere już jo, choć wrażliwy na muzyka - opisać nie umiała tak fajnie, jakbych to chciał.

Zaledwo trzy kilometry w luflińji od naszego miejsca postoju, spyndzol swoji dzieciństwo i - tak samo musiol przeżywać te koncerty w polednie dnia powszechnego, znany dzisiok we świecie kompozytor Mikołaj Henryk Górecki. On tego samego piykna doznol w Czernicy wele Rydułtów, a my na krzyżkowiackiej Parceli.

Tak samo zakonowany w dzieciństwie tym - przez żodnego nie ocenianym, choć na pewno dostrzegającym - „PIĘKNY” - jak godajom Poloki - zostol Ewald Mandera - muzyk we WO-SPR (Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia) w Katowicach - opisany w ksionżce „Giskana od Frycka cz. III/IV”.

A na nas, piyńci synkach zza stodoły od Cichego - jak ono „PIĘKNY” sie odbiolo? Jorguś gro na akordyjonie, choć nikaj się nie uczył. Maks i jo na skrzypce. Przerobiłi my dwa zeszyty z nutami, co to nazywały się „szkoły” u Biedronki na Familkach. Richuś na organkach, na kerych do dzisko wszyssey (Zyjoncy) umiemy jeszcze grać. Na Parceli nie było domu bez insztrumyntu muzycznego i choby jyny jednego członka rodziny, coby nie umiol zagrać.

Nejstarszy brat od Richusia Reinhold, kerego już w piyrzym roku wojny zabili na ostronście, umiol cudownie malować. Jorg Skiba - bergmon - organista i skrzypek. Mój ojciec - przywojsku grol w orkiestrze z ojcem od Ewalda Mandery. Świdrygol - rzu-chowski nauczyciel gry na trombie i klaracie. Ujeć Józef Granieczny - bergmon na Annie - komdyant we feuerwerze (strasz pożarna) - grol na klaracie, ujeć Alojz zastympca komdyanta - na trombie. Starzik od Hyńka Kury - Józef - trombka, klarnet. Mokry, co mu Boks gadali - szlagoej (perkusja) i - kaj tam koniec.

Po latach tak sie myśla - czy aby te dzinyne koncerty zwono-buczkowe o dwanostej w polednie, jak baby w garach i kastrolikach miyszły jodlo - czy aby te chwile relaksu nie były w przypadku dzieci w kolybkach, szkolorzy, dorastającej młodzieży takim kodym wprowadzo-

nym do komputera zwanego własną palicą?

Przeza mała dziecka to jak jakiś szwam - na co we Warszawie godajom gąbka. Wsionko wszystko z otoczylo. Dobrze i złe. Prawie my w dzieciństwie musieli mieć złego myni, niż mam terezki małe i dorastające dzieci. Tak tymu musieli być, a nie inaksey.

Takoz tymu było w czasach, kedy urzyndnicy na grubach i w gminach nie interesowali się tym jako to bergmon dostanie się z chalupy do roboty. To była jego sprawa - czy piechty, jak Frycek z Libomi, czy na kole z odległych niekiedy o 15 kilometrów wsi. Nie wszyszyj myszkali na Familkach - pobudowanych blisko gruby.

Autobusy kursowały dwa razy na dziń i, prawie nie o tym czasie, kery by bergmon pasowol. Po drugi - to były za drogi.

Gruba dbała przede wszyszym o to, żeby bergmon dostol znać - wiela je godzin. Od tego były buczki.

Po buczkach dygnialo na szosyach od tych, co szli piechty z gubnielima w kapsie i pulon z kawą przy pasie i tych, na kolach z kartbilkim przed lynchszangom (kierownicą) i półtbulkami wele riksztraler (światelka odblaskowego) na szueblechu (blotniku). Te półbulki z numerum były przetynte po liniij w kształcie litery „S”. Spelniali rola identyfikatorów. Jak bergmon broł ze sztyndra (stojaka) swoji kolo, to wachtorz jyny zaglondol, czy do połówki tabulki przykrzyconej do kola pasuje ta drugo, kero właściciel miol w kapsie.

Potym wojna. Niewiela się zmniynilo, bo zwoyny, zwoneczki i buczki grały na taka nuta, co to ani Poloków, ani Nymców nie raziły w uszy.

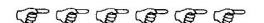
Nieskorzij, do opisywanych melodij zwono-buczków doszły w nieoczekiwanym czasie dźwięniki syren alarmowych, kere oznajmiali fligeralam (alarm przeciwlotniczy) i entwarung (odwołanie alarmu). Na fligeralam syrena jynęzala dźwięnkym fajujonem, a na entwarung, to dźwięnk był ciongly.

Po wojnie. Klasa robotnicza i pracujoncy chłopstwo góra. Robotnik to oficer na froncie walki o plany 5-letnie. Kacani sie w robocie na co godali „wysięć pracy”. Przodownictwo honorowane na akadymnych 1-go maju i 22-go lipca.

Do roboty zaczęli wozic bergmonów autobusami. Dlo werbusów pobudowali hotele robotnicze, a nieskorzij (za Gierka) colki miasto jastrzębie, kandy mo swoimi wiernymi oddanych, nie bergmonów, a gómków - Maniek z Krza-kewskich, co to ich - jak potrza - to sciogno autobusami aż do Warszawy na wiece i manifestacyje.

Ale to już momy czasy po „stanie wojny” na kere w szkołach godajom „współczesność”.

Do okresu PRL-owskiego godziły by sie jeszcze dociepiąć to, że jak nikery zaczęli se fundować prywatnie drugo japonio, to - za przykładem tych nikerych - inksi też by chcieli. Jak już zaczęło od zaradnych i obrotowych robić się w prywatnych „rajach” (na kere Nymce godajom



(dok. ze str. 8)

Paradis) za ciasno. To trza było napłodzić - wleś sie do - wrogów.

Wrogom szło zostać za złomano heroówka (łopata w kształcie serca) na dole. Nazywano sie - sabotarysta. Mienie państwowe niszczy. Za odmowa uczestniczenia w brigadach przodowników - wróg klasowy. Za nieobecność w pochodzie na 1-go maja - szło zostać wrogiem elementem. Za ciotka w niymczesz, albo Kanadzie - szpieg na usługach zgnyłego imperializmu. Za śmiałko godka było - co? władza ludowa wam sie nie podobą? Za mileczni - co macie do ukrycia? Można powstaniec, albo AK-owicz?

I, tak aż do „Solidarności” i stanu wojennego.

Momy III R.P. Buczki zdemontowane. Kożdy mo własny zygarek elektryczny na ryne i w chałupie. Autobusy - eli jeszcze wożom tam i nazod - są płatne. Na szczyńci kolo nie jest luksusowym, a macka jeżdżi do roboty mopikami a, nawet czymś lepszym, co pyrko i smrodzi.

Jeszcze pyrko, jeszcze smrodzi, jeszcze bergmomy jeżdżom do roboty. Jak długo? Co po tym? Buczki ucieli. Mało kery wy, że taki coś przez lata my mieli. Z dzwinyków adresowanych do bergmomy i jejich rodzin zostali jyny zwony.

Zwony były i bydom zwonić a pytani - co po tym? Jak długo? ni mo racyji bytu - a, niechby jeszcze na nasz Górny Śląsk - po Czechach, Nymcach i Polokach przyszły nawet Chinezki, to znówom nom nie uciszm, bo one są jak nasza ślonsko godka, nasze traktowani Boga serio, nasza kultura, obyczaje, zwyczaje i to wszystko, na co nieślonożki, co na Ślonsku miyszkaom - dostawajom krymłów.

Co majom buczki i zwony do muzykalności, wrażliwości na „PIĘKNO” - nie wiem. Ale wrym, że wszyscy tego z zachwytem słuchali, a macka było i takich, co klynkali jak na Anioł Pański.

c.d.n.

Diariusz 1/97

Zima i przedwiośnie - aura też się stara.

Tego ni ma w Internetzie!

Remanenty grudniowe:

1. 21 grudnia '96. W Raciborzu już szósty festiwal pieśni chórów dla poezji Josepha von Eichendorffa.

2. Z „Bolesem” Ravela? Nastąpiła prezentacja projektu nowego budynku dla Wydziału Prawa i Administracji Uniw. Śląskiego. Ma stanąć w korycie Rawa a hotel „Warszawa”. Projekt (w mojej opinii) bez wyrazu, taki tepokraglawy. Prawo i administrację widzę wyraźnie ostro jako ważne, „zawieszane” gdzieś centralnie wysoko. Koryto Rawy - sąsiedztwo fatalne. Może Racibórz i waga - o czym na innym miejscu.

3. 23 grudnia (z badań NIK) Francuski Bull SA wyciągnął od ministerstwa finansów - jeszcze za Balcerowicza około 100 mln dolarów na tzw. „Pollax” - nieudacny system rozliczeń podatkowych. Transakcja typu: Phare - zurück. Przemięgło z profesorem.

b) Rozwija się nowy typ zniewolenia obywateli - podatkowo-ubezpieczeniowy, PIT-y, zielone karty, obowiązkowe opłaty od posiadacza - telewizora, radia, auta (oczywiście też nieruchomości „w dzierżawie wieczystej”), może jeszcze zadysponować pianina, gitary, komputery, art. gosp. domowego, a wszystko dla pana wójta, prezydenta (miasta) i prezesa. Niektóre zarządy miast „prezdenkich” (gdzie np. liczba wiceprezów jest trzy razy większa niż w Ameryce) - przykład gierkowskiego Jastrzębia - ledwo jak się zdaje, nadają na gromadzenie pieniędzy dla wierchuszki miejskiej i reszty urzędników. Trybuna Śląska z 7.III.97 podaje np. że dla prezydenta Jastrzębia p. Ogiełto o około 80 mln miesięcznie - bez zapewne wielokrotnie większych różnych nagród środowisk. A jeszcze w-ce prezydenci, rada miejska itd itd. Fantastyczny geld rozdzielą się też w Pszowie. Zarządy miast aby się utrzymać, corocznie wyprzedają place - działki, szczególnie widoczne to jest w Jastrzębiu - o czym świadczy stałe listy przetargowe - od dawnej gminy Szeroka po atrakcyjną dzielnicę (dawny) Źródło. *Centralizm na szczeblu lokalnym też trzyma się mocno.* Kiedy w poprzedniej kadencji gmina Szeroka wystąpiła o odłączenie się od sztucznie utworzonego mołocha Jastrzębia-Źródło ówczesna władza w Warszawie z szefem URM-u Rokitą i dyr. departamentu panem G. kolegą z ławy szkolnej byłego prezydenta Jastrzębia-Źródło, p. C. wniosek ten „więc” odrzuciły. Jastrzębiu nie wystarczył burmistrz -

chce mieć prezydentów! Sztucznie dołączona gmina Szeroka, i nie tylko do miasta ma gwarantować odpowiednią liczbę ludności - ale po co takie hece? Mołoch jest niewydolny o czym świadczy rozgrzebane inwestycje i fatalny nieprzystający do potrzeb układ komunikacyjny. W dodatku ostatnio zarząd miasta intensywnie lokuje instytucje publiczne w starej części tzn. Źródło kompletnie blokując ruch tejez dzielnic, gdy tymczasem teren przeznaczony na właściwe centrum miasta zięcie chaosem. Remont niewielkiego mostu, wybudowanie małego wiaduktu, czy zwykłego przejścia w nasypie kolejowym, likwidacja kopcejącej kotłowni itd., stanowią dla władzy, od lat, zadania ponad możliwości. „Nadzwyczaj dobrze” idzie natomiast wymiana rur kanalizacyjnych - ponieważ obecny prezydent jest byłym dyrektorem „od kanalizacji”. Jakość - w byle jakoś, a cena wody szaleje - już 1,50 zł/m3!

4. Prezydent Kwaśniewski kończy rok mową tronową „tak dalej być nie musi” - za sukces jakby też swój, uważa też Nobel pani Wisława Szymborskiej, która to „z ironiczną precyzją ujawnia historyczny i biologiczny wymiar ludzkiej egzystencji” - dodać należałoby - wynikający z polskich doświadczeń. I tu pan Prezydent ma rację, też tworzy(!) egzystencję tego kraju.

Nowy rok bieży.

1. Emeryt na służbie - od 3 stycznia ministrem pracy i polityki społecznej zostaje były rzecznik praw ob. T. Zieliński.

a) proponuję więc przyglądać się z obu stron tzw. współczynnikiem nieskładnikowym (dotyczy emerytur) za macierzyństwo, odbyte studia czy odsiadkę. Proszę popatrzeć też na listę zakładów nie placących składek i porównać 0,7 z 1,3. Współczynnik 0,7 czyli podmiotowości osoby Matki, absolwenta - inteligenta, z przestępca!

b) Lobby partyjne emerytów K (komatantów) sonduje opinię - razem z SLD do wyborów, czy osobno? Człowiek który wybiera listę krajową (polsko-komunistyczny patent). Dla emerytów grupy B (bidacy) tworzona jest aura znieczulająca.

4/5 stycznia - wsie i miasta zasypało na białe.

2. Trzy stanowiska 6 luty:

a) Auto od Fiata dla Owsiaka. Wielka orkiestra i bez nut zagrywa. 5% bierze firma Owsiak S.A. Ładny kawalek chleba!

W dyspozycji jest jeszcze TVP S.A. Oto co znaczy batuta.

b) Też zajęła stanowisko: „Nie widzę potrzeby tworzenia nowego przedmiotu „Historia Śląska” - postanowienie Jany Orzechowskiej w Katowickim Kuratorium Oświaty! - bez komentarza.

c) W Moskwie doszło do historycznego spotkania. Dziadek Mróz ze Świętym Mikołajem (z Laponii) na czerwonym placu. Setki dzieci szaleje ze szczęścia.

3. Nasz Ślonsk

10 stycznia. Szczęś ugrupowań politycznych woj. opolskiego chce powrotu Olesna i Raciborza do województwa. Popieram, też chciałbym Lubliniec widzieć w katowickim. I niech sobie równocześnie Krakusy wezmą na początek Chrzanów i Wadowiec.

Stolicę Górnego Śląska - do Raciborza! Zdrowy kompromis!

Popatrzny przy okazji na mapę Śląska - Silesiae Anno 1561.

4. Łupy wojenne. a) 13 stycznia. Rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu ujawnił posiadanie tzw. archiwum Himmlera (zabranego po wojnie ze Ślasy Śląskiej). 60 pakunków i kilkadziesiąt metrów bieżących dokumentów nadal jednak w areszcie rektorskim.

b) Jeszcze większy zbiór - Biblioteki Pruskiej - trzyma inny uniwersytet w mieście z pomnikiem Mickiewicza na rynku - Uniwersytet Jagielloński.

c) Poloczek organizują pomnik Korfańtego. Powinny stanąć trzy - w Sosnowcu, Krakowie i Poznaniu! Ślonszokom styknie powiedzieć Prowda o Korfańtym.

5. Super technika. 18 stycznia - wystartował któryś tam raz kolejny wahadłowiec amerykański - tym razem Atlantis, z 6-cioma astronautami 12 lutego startować będzie Discovery. Miejsce startów, Centrum Kosmiczne na Florydzie (USA). A na jednym z księżyców Wenus... podobno Europ, posiada ocean lodowy!

6. 21 stycznia. Telewizja „Klan Rodzin” - Woronica W-wa. Komun-

(c.d. na str. 10)

Diariusz 1/97

Zima i przedwiośnie - aura też się stara.

(dok. ze str. 9)

kat: Komisja etyczna TVP SA odniosła się nagannie „do sytuacji, w których osoby mające wpływ na decyzje programowe, finansowe lub personalne w telewizji publicznej zatrudniają członków rodziny, krewnych lub powinowatych w kierowanych przez siebie programach lub jednostkach organizacyjnych” - przeniesienie powyższego na język obywatela: plac obowiązkowo 8,40 zł/miesiąc na zapewnienie miejsca na liście plac dla dzieciaków dyrektorów zatrudnionych w TVP SA. Formalnie jednak płacimy za posiadanie telewizora - więc tenże podatek winien wędrować do kasy gmin a nie do Warszawy!

7. 21 stycznia. Premier Czech Vaclav Klaus i kanclerz Niemiec Helmut Kohl podpisali w Pradze deklarację czesko-niemiecką. Niemcy wyrażają ubolewanie z powodu okupacji ziem czeskich w latach 1938-45, a Praha z powodu przymusowego wysiedlenia na wojnie około 2,5 miliona Niemców Sudeckich (w części też Ślązaków), przy tej akcji ginie około 100 tysięcy osób, 13 lutego Deklarację po dłuższych przetargach przyjmują Izba Niższa Parlamentu Czeskiego.

8. 11 luty. Przewodniczący frakcji „Wypędzeni i Uchodźcy” CSU w Bundestagu, Hartmut Kaschky w Opolu: „Stosunki niemiecko-polskie w skali makro są bardzo dobre i idzie o to, aby także przenieść na skalę mikro” - słowa pana Koschky.

9. Polityczna scena Warszawy.

a) 5 luty Kolodko z prezydentem orderem już kombatantem z patentem na darowizny, a nie dostrzegł Belki w oku!

b) 6 luty Kontrakt regionalny - Katowice - farsa. Elyta - ekipa z Kempkim i tzw. samorządowcami w ślepym zaulku - bez fors.

c) 12 luty. Kolejny v-ce premier traci zaufanie. A tak się starał - Jagieliński. Pawłaki i Kargule nie dają żyć. Gospodarka PSL-u. Obrabek: początek lutego '97 - zeschnięte, zmrożone i zapaskudzone skorupy nazywane burakami cukrowymi transportuje się przyczepami do cukrowni Chybie (z rejonu raciborskiego). Nie wiem tylko, czy z przyczepy ładunku takiego „surowca” cukrownia Chybie „wyciągnie” chociaż tyłka cukru. Toż tu ciąg dalszy PRL-u.

d) 13 luty. Debata telewizyjna dwóch byłych sekretarzy: Balcerowicz-Oleksy. Hasło - ja posiałem - wy zbieracie plony. Balcerowicz domaga się dalszych publicznych pojedynków - chęć być gwiazdą! Usypać mi kopiec!

10. Marzec '97.

a) Parlament pisze przedwiośną konstytucję (przyszykować Ksiynę Guinnessa!) - debata „z Bogiem czy bez Boga, Naród czy obywatela (...). Prawo naturalne czy takie sobie... klonowanie?... Ordynacja wyborcza... A-a-a to cisza, wybieranie czy dobieranie swoich, Demokracja i lustracja czy ordynacja - manipulacja...

Na Śląsk już zjeżdżają celebryci od wyborów. „Warszawa nie wyzbędzie się doborowo władzy nad ślonskim - elektoratem” - z prasy ślonskiej i zycia!

b) Coraz więcej pytań o NATO: Rosja, Turcja, Grecja... też w kraju,

Parti Pour L'Organisation D'Une Bretagne Libre (Partia na rzecz Organizacji Wolnej Bretanii)

Drogi Ślaski Przyjacielu,

Doktor Fouéré przekazał mi pański list parę tygodni temu podczas spotkania członków naszej partii na rzecz Organizacji Wolnej Bretanii (POBL).

Jesteśmy zainteresowani kontaktem z wami, gdyż od dłuższego czasu bretoński ruch narodowy utrzymuje kontakty z wieloma narodami Europy, które działają na rzecz uzyskania wolności bądź odzyskania swych praw narodowych. Szczegółne kontakty utrzymujemy z narodami celtyckimi, naszymi braćmi z Irlandii, Szkocji, Man, Walii i Kornwalii. Mamy swoją Ligę Celtycką, która wydaje magazyn „CARN”, który jest co prawda wydawany w Irlandii, ale redagowany wspólnie przez dziennikarzy z

Chaos „koalicyjny” w Warszawie, przy monopolu władzy. Brak logicznej reformy administracyjno-regionalnej, pozwala na stawianie pytań - co dalej? Albania. Daewoo w Polsce to również wyraźny znak antyeuropejski. Casus Renault Belgia.

c) Likwidacja stoczni gdańskiej... kolebki przemian europejskich, ale zatrzymanych w Polsce. Niedemokratyczne wybory, utrzymanie centralizm zarządzania, rozdzielanie pieniędzy a nie wypracowanie.

d) Przypomnę w odniesieniu do p.c. iż stocznia gdańska „mogła odnieść swój „skutek” po dołączeniu górników - w tym właśnie z KWK „Manifest Lipcowy” - Zofiówka. Obecnie zaś, pieniądze, które miały być przeznaczone na wykup ziemi pod ślaskie autostrady (jak się wydaje), władza przeznaczyła na doraźne lecz kosztowne skutki likwidacji stoczni. Resztę zapewne pożre „Ogniem i mieczem” - Sienkiewicza. Tradycja wojowania nie może zginąć! Kontrakt regionalny też diabli wzięli.

Co słychać w mołochu Jastrzębiu - Źródło (po co Źródł?)

Oceniam to bardzo krytycznie o czym wspominałem wyżej. Sama organizacja miasta to przeżytek centralizmu i wymaga pilnej decentralizacji - patrz, przykład Wodzisław Śl. Jestem przekonany, że należy zrewidować decyzję w sprawie gminy Szeroka - Borynia i dalej, dodatkowo przygotować odłączenie od mołocha, gminy Ruptawa-Bzie. I tak pozostanie bardzo duże rozgrzebane, grożące wybuchem miasto, „nieporadnie” zarządzane.

Przykładem dalszym jest „kukułczenie” (odmiana rozkulaczania) obiektami dawnego Źródła. „Sprzedano” w tajemnicy bez ogłoszenia przetargu w prasie ślaskiej za około 1/10 wartości (podobno dom wczasowy „Górniki” wraz z 1,5 ha parku z alejkami, obiekt zabytkowy, rzekomo zużyty w 96%. Nowy właściciel natychmiast ubezpieczył w Feniksie na 5 miliardów, a żądał od firmy nawet jej dwukrotnego podwyższenia (Dz. Z. 4/I/95). „Górniki” się wkrótce wypalił. Zostały atrakcyjne działki parkowe. Jak wspaniała była lokalizacja i obiekt sanatorium na np. - dom spokojnej starości - No i zostałaby park, obecnie z odciętym dojściem z jednego kierunku.

Inny przykład z sąsiedztwa - Źródło - Sprzedano Sanatorium Dąbrówka - idealnie bezpieczne położenie i obiekt dla szkoły podstawowej - uzupełnienie Szkoły Nr 4, która pęka w szwach, pilnie szuka lokum. Ale... Władza miejska ma swoje priorytety.

„Sąd Rejonowy w Jastrzębiu umorzył warunkowo” warto zapoznać się z treścią „Nie zauważył błędów” w Nowicach 26/II/97 i poznać stanowisko władzy sądowej w sprawie sprzedaży „Górnika”.

Tym niemniej wątpliwości pozostają - tylko, IV-ta władza nieśmiało stawia pytania przykl. w/w Dz. Z. 4/I/95, Nowiny 26/III/97, może i inne nieznane mi publikacje.

Dewastacji ulega dawna willa Hoppenów - przy ul. 11 listopada - obok urzędu skarbowego - zapewne też aby spaść do 4% wartości - chociaż przed kilku laty wyremontowano dokładnie dach na blaszany ale oczywiście już nie pomalowano minią. Teraz hula tam wiatr po pietrach. Ild.

15 marzec '97 EB (J)

wszystkich krajów celtyckich. Co roku w trakcie festynu celtyckiego na który przybywa ok. 300 000 osób, Liga organizuje swe spotkania, z których ostatnie odbyło się w Lorient.

Mamy ponadto dobre kontakty z innymi narodowymi organizacjami Europy m.in. z Ligą Północną (Lega Nord), ruchem flamandzkim, katalońskim itd.

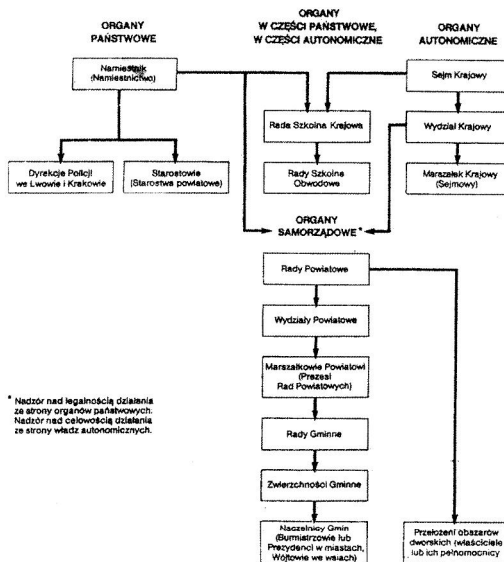
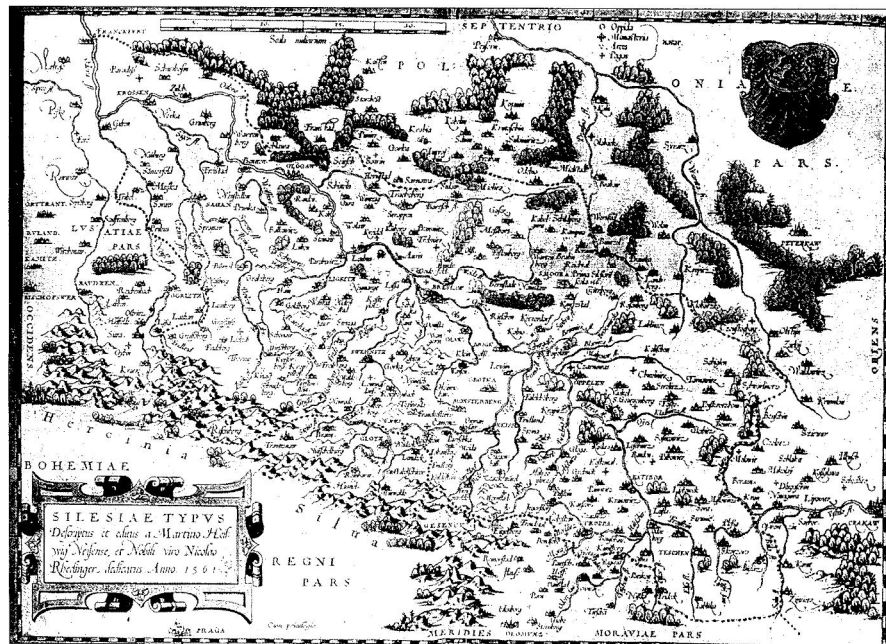
W styczniu 1993 byliśmy w Bratysławie, aby świętować dzień niepodległości, tak więc utrzymujemy dobre stosunki z naszymi słowackimi przyjaciółmi (osobiście napisałem długi artykuł o Bretanii i ruchu bretońskim dla gazety „Slovenske Pohľady”, które ukazuje się w Bratysławie).

Mamy również kontakt z ruchami słoweńskim i chorwackim.

Wiemy nieco o waszej historii, ale byliśmy zainteresowani szerszą wymianą naszych publikacji. Czy otrzymujecie Pan nasz miesięcznik „L'Avenir de la Bretagne”?

Nie znam „polskiego” Śląska, ale kilka lat temu spędziłem wakacje

(c.d. na str. 12)



Struktura galicyjskich władz polityczno-administracyjnych.

Materiały od zagranicznych przylotów

SKÅNELAND

Skania (Skåneland) - region usytuowany na południowym krańcu płaskowyżu Smaland, otoczony przez Morze Bałtyckie oraz cieśniny Öresund i Kattegat, zajmuje powierzchnię ok. 20 tys. km², zamieszkaną przez blisko półtora miliona osób. Do głównych miast tego regionu zaliczyć należy Halmstad, Kristianstad, Helsingborg, Karlskrona, uniwersytecki Lund oraz stolicę regionu, ćwierćmilionowe Malmö.

Celem Fundacji na Rzecz Przyszłości Skanii (Stiftelsen Skånsk Framtid - SSF), organizacji która powstała w roku 1989 jest odrodzenie unikalnej, chociaż szybko zanikającej kultury Skanii. Celem ostatecznym SSF jest uzyskanie dla tego regionu pełnej autonomii kulturalnej. Scentralizowane państwo szwedzkie od momentu podjęcia Skanii (1658/1720) czyni kroki mające na celu wyniszczenie kultury regionalnej Skanii oraz świadomości regionalnej jej mieszkańców. Mimo wielu wysiłków czynionych przez poszczególne osoby jak i organizacje regionalne, proces ten trwa do dziś.

Jednym z powodów powstania SSF był fakt, iż regionalne organizacje publiczne wypuklają poczucie tożsamości regionalnej i kulturowej Skanii, czy po prostu starając się nagłośnić ten problem w mass-mediach nie mają zbyt wielkiej siły przebicia. Szwedzka telewizja jak i radio zamknęły swe drzwi dla problemów regio-

nalnych, a główne gazety bardzo niechętnie poruszają tzw. „Problem Skanii”. Instytucje publiczne całkowicie ignorują te kwestie - w szkołach nie uczy się w ogóle historii tego regionu.

Tak więc SSF powstała na fali wzrastającej frustracji i generalnego braku zaufania do centrali w społeczności Szonów jak i mieszkańców innych regionów. Stiftelsen Skånsk Framtid opiera swe działania na wartościach mających na celu utrzymanie i wzmocnienie systemu demokratycznego, a także na rozmaitych uregulowaniach i konwencjach międzynarodowych dotyczących praw człowieka, ustalonych przez ONZ, UNESCO, Radę Europy czy OBWIE, zbliżonych z celami i ambicjami organizacji mniejszościowych Europy i świata. Swe żądania (m. in.):

- rozróżnienia przez władze szwedzkie narodowości i obywatelstwa
- uznania naturalnych mniejszości i grup etnicznych
- oficjalnego uznania języka szkockiego
- oficjalnego uznania herbów i flag regionalnych Szwecji
- uznania historycznych granic Skanii SSF realizuje m. in. poprzez:
- publiczne analizy obecnych stosunków kulturowych między Skanią, a resztą Szwecji
- zarejestrowanie flagi i godła Skanii
- uczestnictwo w seminarium, sympozjach itp.
- członkostwo w Federacyjnym Związku Europejskich Grup Etnicznych (FUEV) od 1991

r. oraz w Organizacji Nieprezentowanych Ludów i Narodów (UNPO) od 1993 r.

Dzięki aktywności SSF w UNPO, flaga Skanii cztery razy do roku powiewa nad holenderską Hagą, a dzieje się to 21 sierpnia, 15 lutego, 19 lipca i 24 stycznia.

Problemy Skanii:

- brak regionalnej reprezentacji politycznej
- szybki zanik tradycyjnego języka
- utrata bliskich kontaktów z Danią
- brak jednolitej terytorialnej
- nieumiejętność chronienia dóbr kultury.

FAKTY:

- każdy mieszkaniec Sztokholmu otrzymuje ok 600 koron rocznie dofinansowania do kultury. W Skanii nakłady te wynoszą 90 koron na osobę
- średni dochód dwuosobowej rodziny w Sztokholmie wynosi ok. 310 000 koron rocznie. W Skanii wskaźnik ten wynosi ok. 260 000 koron
- wiele zabytków kultury Danii i Skanii zostało wywiezionych do pałaców i muzeów Sztokholmu

Na podstawie materiałów Fundacji na Rzecz Przyszłości Skanii - SSF.

Bartłomiej Świderek

Parti Pour L'Organisation D'Une Bretagne Libre (Partia na rzecz Organizacji Wolnej Bretanii)

(dok. ze str. 10)

w Karwinie, niedaleko granicy, bardzo blisko Rybnika i ok. 60 km od Gliwic.

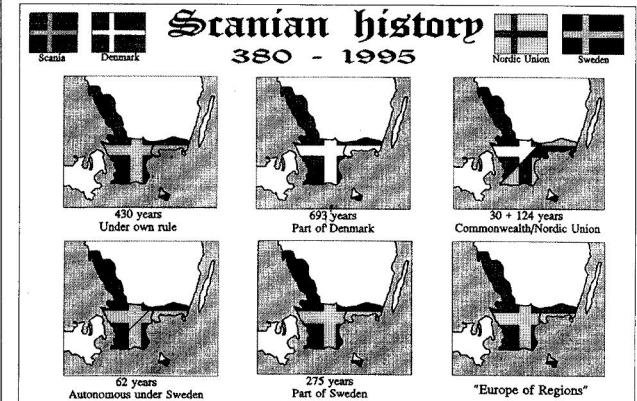
Mam nadzieję, że razem będziemy pracować na rzecz utworzenia nowej Europy, Europy narodów, „Europy stu flag”.

Z najlepszymi życzeniami od całego biura kontaktów zagranicznych POBL

Thierry Jigourel

PS. Pracuję tak dla naszego bretońskiego miesięcznika jak i dziennika mediolańskiego. Byłbym zainteresowany otrzymaniem wywiadu z przewodniczącym waszego ruchu autonomicznego, który ukazałby się w „LA PADANII”, która czytana jest w Mediolanie, Wenecji, Turynie, Bolonii, Florencji itd., a której nakład wynosi 200 tys. egzemplarzy dziennie.

Opublikowalibyśmy ten wywiad także w naszym „L'Avenir de la Bretagne”.



Historia Skanii 380-1995

430 lat własnych rządów
693 lata część Danii
30 + 124 Wspólnota (Unia Nordycka 62 lata autonomii w ramach Szwecji
275 lat rządów szwedzkich

„EUROPA REGIONÓW”



Listy ● Listy ● Listy ● Listy ● Listy ● Listy



Gerard Słowik
43-100 Tychy
ul. Czarneckiego 13
Tychy dn. 21.IV.1997

Szanowny Panie Kołodziejczyku

Najpierw troszeczkę o mnie. Pochodzę z Śląska, a właściwie z Katowic moi rodzice z Opolskiego. Ur. dnia 6.II.1923. Jak żem skończył szkołę i zawód elektromechanik to dostałem się do wojska w 1942 r. Cały czas na warszawie. Ale teraz najważniejsze. Ze Słowacji pod koniec wojny przywieźli nas do Bielska, Katowice już wtedy były ruskie a ja 50 km od Katowic siedział w Bielsku ale tylko parę dni i jechałem dalej do Rybnika. Połowa Rybnika była wtedy zajęta przez Moskali, trochę szarpacki i nasi przeciwnicy opuścili Rybnik. Poznałem paru ludzi w Rybniku i ta gorzelnia ale beczki były puste, poszczelane, za to pod krotki rozlany był ten zielonkawy „sanaps”. Z Rybnika po tygodniu ciągnęli my dalej, kierunek Racibórz. Przed tym byłem w Łysku, drei Linder, teraz Trzy Lipy i dalej na Racibórz. Za Raciborzem był front, okolicy Niedoni nad Odrą wiosna Rosen, pamiętam że nad Odrą stała wieża a za moimi plecami mój Kochany G. Śląsk zajęty przez Sowietów. W moich myślach było wszystko spalone, rodzice moja siostra zostali wchłonięci w ten przekłety komunizm. Nie wiedziałem wtedy co robić, tak blisko domu się wtedy było. W Raciborzu dostałem wolne i byliśmy w kinie, to był mój ostatni mim. film „der weisse Frau”. Wtedy będąc u jednej rodziny zjadłem się to były moje urodziny, siedział przy żelazniku stary Opa, przywołał mnie, pytał się różne rzeczy jak, skąd po pochodzą i co znamy teraz bydzie. Mówił mi wtedy temu Opie, że przyszedł Polaki i bydzie dla was koniec wojny. Ożywił się i godo mi, że ta ziemia nigdy nie była Polsko nie Morawsko a pod koniec Austriackiego, Niemieckiego. Nerozumiał po wte-

dy Morawsko. Cały czas po tej wypowiedzi myślałem zech i myślałem, porównywał z Rawą co leci przez Katowice dalej w Szopienicach jest dzielnicą Morawa, potem miał po Koley co się nazywa Morawie... Nie tak dawno zięć mój przyniósł mi ten kalendarz z granicami Górnego Śląska bo wiedział, że się ta ziemia interesują. I stało się - wielkie szczęście zech miał bo dostał mi się w moje ręce Wasz miesięcznik „Jaskółka Śląska”. Chwała Wam za to i dziękuję szczerze z całego serca. Spełniło mi się moje pragnienie bo dowiedziałem się wszystkiego o naszej ziemi. Przeczytałem z 1996 roku prawie wszystkie miesięczniki i dobrzy ludzie dalej czytają o naszej ziemi.

Pod koniec wojny opuścili mi Racibórz i jechałem dalej na zachód. Kierunek Leoberech to zdaje się teraz Głubczyce. Po krótkim czasie kapitulacja no i kto miał siłę w nogach to uciekał dalej na zachód. Do niewoli zech się dostał w Konigratz - Hradec Kralowne. I na tym koniec. Co było dalej to może jak byda kiedyś w Rybniku to się przygody.

Jeszcze jedno mam tak kartę co przedstawię Europa ok. 1000 r. Między początkiem Wisły i Odry jest dobrze znaczone Morawanie, Słowanie, Slezanie a na północ Węgierskiej - Madziarzy rok 906, dalej strzałka pokazuje rok 895 i skąd przyjechali Madziarzy, znad Krymii. Karta ta pokazuje najazdy Madziarów na całą Europę. Gdzie oni to nie byli, Niemcy, Francja, Włochy, 900 r. byli we Włoszech w Niemczech od 920 r. do 954. A 907 roku byli na Morawach i wtedy zostało rozbite Wielkie Państwo Morawskie i to był koniec z Morawami. Ta karta widziała tylko parę osób nie było co pokazywać, bo i tak się na tym nie znali. Jak bydzie można ta karta odbić do zrobimy parę odbić i poślą Wam żebyście to przestudzirowali.

Przepraszam za błąd, mam przeca 74 roku może jak nasz Stwórca do to odwiedza Was w Waszej Redakcji.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i szczęść Boże.



Listy ● Listy ● Listy ● Listy ● Listy ● Listy



Janusz Ptak
Lokietka 5 m15
tel. (012) 33-26-98
31-279 Kraków

12.05.1997

Zarząd Ruch Autonomii Śląska Rybnik

Poniżej pozwalam sobie przesłać notatkę zamieszczoną w „Trybunie” dot. pikietowania Urzędu Wojewódzkiego przez naszych członków o przywrócenie Autonomii Śląska.

Żadna prasa, ani warszawska ani galicyjska - krakowska nie raczyła zamieścić tej wiadomości.

Najwyższy jest już czas oddzielenie Śląska od Zagłębia Dąbrowskiego. Przed wojną Zagłębie należało do województwa kieleckiego, „Dąbrowicy” to różna grupa etniczna głęboko różniąc się od Ślązaków.

Autonomiści śląscy

Utworzenia z historycznych ziem górnośląskich jednego województwa oraz górnośląskiego rządu wojewódzkiego, którego pracami powinien kierować wojewoda wybrany w powszechnych wyborach, a także przywrócenia Sejmu oraz Skarbu Śląskiego - z taką petycją zwrócili się do premiera Włodzimierza Cimoszewicza autonomiści śląscy. Kilkunastoosobowa grupa działaczy Ruchu Autonomii Śląska pikietowała we wtorek przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach. Ruch Autonomii Śląska liczy 6 tys. członków. Ma własne struktury we wszystkich większych miastach woj. katowickiego. (WJ)

Sprostowanie

„Jaskółka Śląsko”
Rybnik

Do moich publikacji dotyczących i nawiązujących do Konstytucji Stanów Zjednoczonych (I. Śl. III i IV/97) wkładł się błąd dotyczący ilości poprawek Konstytucji Śl. Zj. Wg. źródeł, poprawek tych jest 27.

Ostatnia uchwalona została w 1992 roku i brzmi:

Poprawka XXVII

„Żadna ustawa zmieniająca wynagrodzenie senatorów i reprezentantów nie może wejść w życie przed wyłonieniem Izby Reprezentantów nowej kadencji.”

(Poprzednią liczbę wprowadziłem w oparciu o pracę zawodową - co okazało się błędem).

Przepraszam czytelników, zainteresowanych oraz redaktora naczelnego, prosząc o zamieszczenie sprostowania.

8.V.1997 E. Bienia

MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
JASKÓŁKA ŚLĄSKA
Schlesische Schwalbe • Śląské Vlastovka

Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,

Redaktor naczelny: Rudolf Kołodziejczyk

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik nr 322737-211972-132

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótów.

Jednocześnie załączam sprostowanie Historii gdańskiego skierowane do „Przeglądu Tygodniowego” dot. prawdziwej historii Gdańska.

Pisarz Pan Grass (autor „Blażanego Bębena”) opisał przyczyny śmierci Biskupa Wojciecha, odbiegające od podawanych przez polską prasę.

Za to, że jego wypowiedź odbiegała od powszechnie przyjętej nie został zaproszony przez władze Gdańska na uroczystości. - Prawda w oczy kole-

Zasylam pozdrowienia

Czego 1000-lecie?

Władze administracyjne i kościelne Gdańska obchodzą jego 1000-lecie, tyle że nie wiadomo czego? 1000-lecie miasta (urbis) czy 1000-lecie grodu, zwanego Gdańsk?

Prawa miejskie (lubeckie) otrzymał Gdańsk w roku 1236, a prawa miejskie (chełmińskie) w roku 1343. Fakty te są udokumentowane historycznie, można je znaleźć w encyklopediach i „Dziękach Gdańska” E. Cieślaka i C. Biernata. Przyjmując wersję optymistyczną 1000-lecie nabycia praw miejskich przez Gdańsk przypada na rok 2238. Boję się, że patroni i organizatorzy obchodów mogą prawdziwego 1000-lecia nie doczekać.

Nazwa Gdańsk jest za to wcześniejsza i nosił ją gród (osada) grubo ponad 1000 lat temu, nie przypada więc ona na 1997 rok. Nota bene obchody 10. Wieków Gdańska zorganizowała przed kilkunastu laty Miejska Rada Narodowa (w 1962 roku) wybierając na tę okoliczność stosowny medal pamiątkowy.

Gdańsk był grodem państwa Mieszka I i Bolesława Chrobrego, państwa Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego. W tym czasie tylko Wojciech Słowikowicz, benedyktynski mnich i polityczny banita, człowiek kontrowersyjny, zwany później św. Wojciechem, nazwał Gdańsk miastem, pisząc w roku 997 - urbis. Ten fakt nieprawdziwego nazwania grodu - miastem jest hucznie świętowany, głównie przez Kościół, chcący przypomnieć nie zasługi miasta dla Polski (na 1000 lat dziejów Gdańska, blisko 800 przypadła w państwie polskim, był Gdańsk semper fidelis od zarania dziejów Polski w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (głównie w Gnieźnie i Gdańsku). Tak naprawdę w roku 1997 obchodzi się milenijne obchody jego śmierci (23 kwietnia 997 w okolicach Elbląga), przypominające jego walkę z grzeszącym w X wieku i jest nim obecnie), ale zasługi św. Wojciecha dla chrześcijaństwa w Polsce (